Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 8. z dnia 10. IV. Rok 1922.

Krytyka

pismo narodowo-radykalne

Prenumerata „Krytyki“
z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową wynosi:
W kraju: rocz. 1400 Mkp., półr. 700 Mkp., kwart. 350 Mkp.
W miejscach sprzedaży egzemplarz pojedynczy 30 mkp.
Za granicą: kwart. 500 Mkp., egzempl. pojedynczy 50 Mkp.
W Ameryce kwart. 2 dol., egzempl. pojedynczy 12 cent.

Ceny ogłoszeń za wiersz:
nonparelowy 1-szpaltowy . . . . 50 Mkp.
w rubryce „Nadesłane“ . . . . 150 „
na pierwszej stronie . . . . 240 „
Inne ogłoszenia i anonse stosownie do miejsca i objętości według umowy.

Redakcya i Administracya
Kraków, ul. Librowszczyzna l. 7., I. p., Telefon Nr. . . .
Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.421.
Godziny urzędowe od 9—12 i od 2—6 po południu.
Naczelny redaktor przyjmuje strony codziennie od 5—6 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Numer świąteczny „Krytyki“ (ilustrowany) wyjdzie w **zwiększonej objętości i podwojonym nakładzie** w piątek 14 kwietnia b. r. — **Inseraty** do tego numeru przyjmuje nasza administracya **do wtorku** 11 b. m. godz. 4 popoł. **Kraków, ul. Librowszczyzna 7, I. p.**
Każdy czytelnik „KRYTYKI“ ma szanse zostania milionerem! (Szczegóły: patrz str. 6).

Pranie suwerennych... brudów!

Generalne... pranie! — Czarne (od pługa!) ręce... — Witosiki grożą odwetem i rokiem... 46-tym! — Rożne... „cuda“ Witosowców... — „Bardlokierniki, Brylobobki, Bataglie“. — Do historyi przez... prokuraturę.

Od dwu przeszło tygodni czytając sprawozdania sejmowe dowiadujemy się o coraz to nowych milionowych nadużyciach, popełnionych prawie że wyłącznie przez członków stronnictwa P. S. L. czyli „piastowców“, a raczej „Witosowców“ i to w czasach, gdy ich generał (wraz ze swym sztabem) posiadał w swych **czarnych** (od pługa!) **rękach...** władzę!

Od kilku dni wre w sali sejmowej walka bezwzględna i nawet brutalna, gdyż naruszone gniazdo szerszeni wydaje głuchy pomruk i obiecuje... odwet!

Ależ śmiało panowie „witosiki“! Tylko śmiało, tylko nie pięściami, ani groźbą powtórzenia roku... 46-go — tylko na stół z rewelacyami o nadużyciach waszych pogromców, **chcć tem** się waszej biednej, **okradanej Ojczyźnie przysłużcie**, gdy **w inny sposób nie umiecie!** Piętnujcie oszustów tak, jak was napiętnowano, to nie wasza dobra wola, to wasz obowiązek, to wasze psie prawo! Nie grozić rewelacyami, jako środkiem odwetu czy zemsty, lecz wydać złoczyńców w ręce sprawiedliwości! Boję się tylko, czy zechcecie kompromitować sami... swoich? Boć przecież większych nadużyć, niż wasze, chyba już nie było... z tej prostej przyczyny, że to byłoby nawet już tak dobrze, jak... niemożliwe!

Po **„Cudzie Wisły“** (o którego autorstwo tak byliście zazdrośni) nastąpiły **„cuda“: „leśne, parcelacyjne, bankowe, dojlidowe“ itd.**, a obok nazwiska premiera-chłopka: **Witosa**, stanęły godnie nazwiska **Kierników, Bardłów, Brylów, Bobków** oraz **Battaglij i Miklaszewskich...** których nazwiska przejdą napewne do historyi przez... **prokuraturę państwa!**

Widmo strajku kolejowego!

Rozgoryczenie wśród personalu kolejowego w Małopolsce. — Beznadziejne położenie stanu urzędniczego. — Niebezpieczeństwo strajku kolejowego!

Małopolscy kolejarze, którzy przy tworzeniu się nowej Polski położyli niepospolite zasługi i cieszyli się, że w wolnej Polsce położenie ich materyalne znacznie się poprawi, **doznali... ogromnego rozczarowania!** Stracili bowiem w Polsce prawie **wszystkie nabyte i zagwarantowane prawa**, wywalczone u rządu zaborczego i każdy dzień przynosi im nowe bolesne niespodzianki, chociaż podobno traktaty międzynarodowe na takie uszczuplanie praw przy rozbiorze państw nie pozwalają i kolejarze w Czechosłowacyi i w Niemieckiej Austryi na rozbiorze Austryi tylko zyskali, a nie stracili.

Najbardziej skrzywdziła kolejarzy małopolskich ustawa z 13 lipca 1920 o uposażeniu pracowników kolejowych, odbierając im automatyczne posuwanie się w płacy i wyznaczając pobory, wynoszące według siły kupna przy najwyższym dodatku drożyźnianym **zaledwie piątą część płacy przedwojennej.** Wprawdzie ustawa ta na miejsce tak zwanego awansu automatycznego zaprowadziła dodatek za wysługę lat, ale wymiar tej wysługi jest zbyt mały (2½% od zasadniczej płacy) i aby wyrównał utracone automatyczne posuwanie się w płacy, musiałby wynosić conajmniej 12%. Ponadto dodatek za wysługę lat nie jest brany w rachubę przy wymiarze do-

W dodatku:

Zagrożona kultura (Dr. E. Mellera w Paryżu). — **Sprawozdania z teatrów i sal koncertowych. — Odpowiedzi redakcyi. — Repertuary teatrów i kin i t. d.**

datku drożyźnianego. (Kolejarz z płaca 8 rangi pracowników państw. po 25 latach służby, za wysługę lat pobiera 700 marek miesięcznie, co równa się 140 halerzom przedwojennym. Toteż kolejarze w Małopolsce stali się (z małymi wyjątkami) prawdziwymi nędzarzami. Nawet wyżsi urzędnicy kolejowi nie mają się w co przyodziać i żywią się gorzej od robotników dziennych. Na twarzach ich maluje się przygnębienie oraz zniechęcenie do życia i pracy, a w sercach ich nurtuje żal... do Rządu — do Sejmu — i do tych swoich kolegów z b. zaboru austryackiego, co wszedłszy do Ministerstwa kolejowego — szczęśliwi i syci dostojeństw... działają na szkodę swych współpracowników w Małopolsce.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o uposażeniu zapowiedziało, że Rząd przystąpi do systemizacyi stanowisk służbowych i że pracownicy kolejowi będą mogli posuwać się w płacy, zamiast w drodze automatycznej, wedle zajmowanych stanowisk. Już przeszło rok minął od tej zapowiedzi, a systemizacya posad dla kolejarzy nie nastąpiły. — I kolejarze czekają, niczego się doczekać nie mogąc, chociaż koledzy ich szkolni z innych gałęzi służby państwowej dawno już otrzymali wyższe rangi i pobory.

Ministerstwo kolejowe złagodziło częściowo postanowienia ustawy o uposażeniu ale tylko dla niższych funkcyonaryuszy (podurzędników), dając im możność dojścia do zasadniczej płacy, odpowiadającej poborom 11, 10 i 9 rangi urzędników państwowych na podstawie posiadanych lat służby. — **W kategoryi urzędników lata służby nie odgrywają jednak żadnej roli i asystent kolejowy z wykształceniem średniem lub akademickiem może wysłużyć 35 lat w tej samej zasadniczej płacy przy obecnym systemie płac i braku systemizacyi stanowisk służbowych.** Zasadniczo jest wszelki awans dla urzędników kolejowych z wykształceniem średniem i akademickiem bez uzyskania systemizowanego stanowiska zamknięty. Na dobitek panowie referenci, którzy szczęśliwie dostali się do stolików w Ministerstwie kolejowem nie wiedzieć, czy z zazdrości, czy z błędnych poglądów na administracyę kolejową **nie popierają pracowników kolejowych z wykształceniem średniem i zapowiadają bez ogródek, że ta kategorya kolejarzy jest w Polsce skazaną na zagładę i na wymarcie!** Do sprawy tej powrócimy jeszcze kiedyindziej, bo beznadziejność położenia urzędników kolejowych o średniem wykształceniu szkolnem grozi kolejnictwu polskiemu katastrofą wyludnienia... Dziś zaznaczyć musimy, iż stosunki w służbie kolejowej są naprawdę monstrualne, skoro **zwykły woźny w Dyrekcyi kolejowej może dojść do płacy zasadniczej urzędnika państwowgo 9 rangi**, nie składajac żadnych zawodowych egzaminów, **a urzędnik kolejowy z wykształceniem średniem lub nawet akademickiem, a zarazem najbliższy przełożony tego woźnego takiego samego awansu doczekać się nie może.** Toteż rozgoryczenie wśród urzędników kolejowych w Małopolsce wzrasta z dniem każdym. Oliwy do ognia dolało kilka posunięć w płacy, na jakie zdecydowało się nareszcie w ostatnich dniach Ministerstwo kolej. względem tej kategoryi kolejarzy. **Awansowało bowiem zaledwie niecałe 6 proc. stanu urzędniczego, naturalnie nie na podstawie jakichś ustalonych i ogłoszonych jednolitych norm, ale ot tak wedle przypadku i gustu względnie protekcyi i Pan Bóg raczy wiedzieć, wedle czego.**

Rozgoryczenie małopolskich urzędników kolejowych zaczyna już nawet przybierać charakter biernego oporu w wykonywaniu służby. Niższy personal kolejowy również nie należy do zadowolonych wobec rosnącej ciągle drożyzny, a w tych warunkach nie trudno o wybuch strajku na liniach małopolskich, strajk zaś w dzisiejszym stanie byłby strasznem nieszczęściem dla Polski. Dlatego **zwracamy uwagę nowemu Ministrowi kolejowemu na nastrój panujący wśród kolejarzy małopolskich** i mamy nadzieję, że jako prezes Dyrekcyi stanisławowskiej, znający chyba dobrze skargi i życzenia małopolskich kolejarzy postulaty ich życzliwie rozpatrzy i rozgoryczenie będzie umiał przy dobrej woli załagodzić.

Pan komisarz policyi Janasiński

się bawi!

Komisarz P. P. p. Janasiński (o którym pisaliśmy w Nrze 5 „Krytyki" p. t. „Zupełnie jak w carskiej Rosyi", a która to sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzeń ze strony Prokuratury Państwa) bawi się znakomicie! Nie obchodziłoby nas to zupełnie, gdyby nie szereg zażaleń, wniesionych na ręce naszej redakcyi z powodu częstych nocnych pijatyk i hulanek w mieszanem towarzystwie, które ten pan w swojem mieszkaniu (przy ul. Tarłowskiej 1, 10) urządza, a które połączone z torturowaniem lokatorów całonocnymi hałasami, grą na fortepianie (do godz. 5 rano!), brzękiem tłuczonego szkła i pijackim skowytem, uniemożliwiają mieszkającym w jego sąsiedztwie osobom nocny spoczynek!

Możeby tak Komenda P. P. zajęła się tym swoim wesołym komisarzem i przeniosła go... gdzieś dalej... poza miasto...?

Witosiki chcą sądu...

lecz na Stapińskiego!

Co chłop zabrał, dyabeł nie odbierze. Tu ich boli... — Jeszcze nie koniec rewelacyj o gospodarce P. S. L. — Będzie sąd ale — sąd ludu!

„Niech wkroczy sąd!"

Tak rozpaczliwie woła Klub posłów P. S. L. (Paskarska Spółka lasowa).

Piastowcy i sąd?

A cóżto za niespodziewany zwrot?

Czyżby ich sumienie ruszyło i chcą oddać zrabowane mienie Rzeczypospolitej?

Oddać lasy, ziemię skarbową, fabryki, banki i t. p.?

No! o to chyba niema... obawy.

Bezpieczniej bowiem byłoby wybrac „młode" żonie Lucyfera, jak zbliżyć się do ich zachłannej ręki.

Co chłop arystokrata chwyci raz w swą żylastą, chciwą łapę, tego nie wypuści, chyba, że prokuratura mu ją przytnie!

Więc o cóż krzyk taki rośnie?

O sprawy naftowe Stapińskiego! Nie trzymamy strony Stapińskiego, lecz rozumiemy dobrze cel bredni Klubu P. S. L., które są obliczone li tylko na osłabienie wrażenia wywołanego mową posła Stapińskiego o rabunek lasów państwowych przez wodzirejów politycznych P. S. L., ale (dobrze poinformowani), musimy już dzisiaj stwierdzić, że tym manewrem piastowcy nie zatrą śladów rabunkowej gospodarki leśnej, obliczonej na paskarski zysk osobisty, ani też nie osłabią wrażenia, jakie mowa Stapińskiego wywarła w całej Polsce. Nie załatwią oni sprawy, jak na wiecu w Tarnowie, bo ta jest już dzisiaj sprawą całego kraju i każdego polaka, bez wyjątku! Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie wygłosi Stapiński w Sejmie drugą mowę i ujawni dalsze i ohydniejsze jeszcze zbrodnie rabunków!

To będzie, zdaje się, ostatni cios, po którym runą „opiekunowie" ludu z pod znaku piasta, a lud sam przejrzy na oczy i wtedy dopiero naprawdę wkroczy sąd — **ale sąd oszukanego ludu!**

Katastrofalne skutki

bezmyślnej gospodarki kolejowej!

Wskutek redukcyi sił wydalone kobiety giną samobójczą śmiercią!

Jak doniosły dzienniki — w jednej tylko dyrekcyi kolejowej (krakowskiej) **dwie kobiety** wydalone ze służby (z powodu oszczędnością podyktowanej redukcyi personalu) **zginęły śmiercią samobójczą!**

Czyż odbieranie środków do życia litości godnym istotom (które pracując dla kolei 7 do 8 lat straciły najbardziej wartościowy okres swego życia, pełniąc nłużbę dzienną i nocną) leży w interesie państwa? Czy nie można znaleźć innego punktu wyjścia jak tylko wyrzucanie kobiet na bruk i wpychanie im samobójczej broni do rąk?

Nikt z p. p. dygnitarzy nie pomyśli o tych nędzarkach skazanych na śmiarć godową?

Wstyd!

Krew nigdy bezkarnie nie płynie!

Zarodki bolszewizmu?

Jest władza czy jej niema? — Zabawa magistratu z województwem w chowanego... — Co godzinę inna „karta służbowa" — Prolongaty... — Plaga czy urząd?

W poprzednich artykułach (Nr 4 i 7) p. t. **„Rządy kacyków magistrackich w Krakowie"**, wykazaliśmy niedolę urzędnika poczt., p. Ciepilka J. — i udowodniliśmy, jak Magistrat potrafił popełniać na swej ofierze jedno bezprawie za drugiem, a to:

1) Niedozwolone ustawą zajęcie jednego pokoju na kwaterę oficerską w mieszkaniu, złożonem tylko z 2 pokoi;

2) tolerowanie przez Magistrat całkiem bezprawnego (i bez zezwolenia Magistratu) zajęcia reszty mieszkania pana C. przez p. Stahorskiego i zupełne pozbawienie prawntgo właściciela mieszkania i realności dachu nad głową;

3) zupełne ignorowanie przez lat 3 wnoszonych pism do Magistratu i Prezydyum miasta; wreszcie

4) lekceważenie reskryptów Województwa z dnia 22 grudnia 1921, L. 12.626/IV/21 i z dnia 3 marca 1922, L. 12.600/IV/2/22, które, jako akta urzędowt są dowodem, że **Władze wyższe usiłują wprowadzić praworządne stosunki do Wielkiego Krakowa — lecz, jak dotąd, bez skutku...**

Zdawało nam się, że Magistrat m. Krakowa pod naciskiem opinii publicznej i naszych artykułów zakończy nareszcie tę sprawę i wykona reskrypt Województwa. Niestety! P. wiceprez. Wielgus albo silnie trzymany jest przz „kogoś" za czub i musi ulegać „komuś" — albo nie dorósł do swego stanowiska, jeśli nie uznaje zarządzeń Władzy wyższj.

Czegóż żąda Władza wojewódzka? Oto, by p. Stahorski zadowolnił się jednem mieszkaniem z 2 pokoi obszernych przy ul. Anczyca 1, a drugie, tj. pokój i kuchnia przy ulicy Anczyca 13 po bolszewicku zabrane, po przeniesieniu się współwłaścicielki domu do Poznańskiego, zwrócił długoletniemu posiadaczowi, panu C., bezdomnemu właścicielowi realności.

Próbował wprzód p. wiceprezydent Wielgus wykrętami utrącić ten reskrypt, kiedy jednak Województwo na skutek zdemaskowania tej akcyi przez pokrzywdzonego powtórnie zażądało wykonania swego reskryptu — Magistrat niby zastosował się do tego, przez wydanie wezwania p. Stahor. do opróżnienia powyższego mieszkania, ale równocześnie ratuje się, jak „zadłużony po uszy" **prolongatami!!!**

I tak: Dnia 27 stycznia br. sprolongowano czas usunięcia p. St. na dni 14, a faktycznie na dni 64 (!!!), a dnia 3 kwietnia znów na pewien czas.

Mianowicie dnia 3 kwietnia br. przybył komisarz Magistratu dzielnicy XIII z p. Ciepilkiem do jego realności, by wykonać zajęcie. W chwili jednak, kiedy znużeni przeszło godzinnem czekaniem i pukaniem mieli przymusowo otworzyć drzwi, oświadczyła p. Stahorska, by skomunikować się z nią przez drzwi od ogrodu. Kiedy tam udał się komisarz Magistratu z p. C. — okazała im pani St. przez szyby szklanych drzwi pismo z prezydyum miasta, zawierające znowu prolongatę terminu!

Pismo to, jako **„karta służbowa"**, z podpisem p. radcy Nowaka Kaspra, naczelnika m. urzędu mieszkaniowego — i zaopatrzone pieczęcią Magistratu — przeznaczone było właściwie i wyłącznie tylko dla komisarza Magistratu. Jak ono zaś dostało się w niepowołane ręce — to już zagadka pp. Wielgusa i Nowaka... By nie nara-

zić się Województwu, a „protegowanego“ do ostateczności bronić — Wydział (urząd) mieszkaniowy w osobach pp. W. i N. znalazł **nowy sposób tolerowania bezprawia, kryjącego w sobie zarodki bolszewizmu..**

Że taki sposób postępowania rujnuje moralnie i materyalnie urzędnika państwowego, zmuszonego do czynienia ustawicznie wydatków na przygotowania do wprowadzenia się (np. wóz, ślusarz itd.) — na to nieczułe są sumienia pp. referentów mieszkaniowych... obrażonych podobno srodze za artykuły w „Krytyce“... Że **takie postępowanie musi ośmieszać i obniżać w wysokim stopniu powagę Magistratu**, to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Do pozazdroszczenia też nie jest położenie komisarza Magistratu, p. Iglińskiego, który chcąc sumiennie i lojalnie wykonać zarządzenia swej przełożonej Władzy, **w tem wykonaniu spotyka się z nieprzewidzianym oporem tej samej Władzy!!!** Czy to komedya czy przewrotność wysokich czynników magistrackich?

Ale i tu nie koniec skandalom. Nietylko pana C. spotkała „niespodzianka“ ze strony p. wiceprezydenta Wielgusa przy obejmowaniu mieszkania po p. Stahorskim. Podobny los spotkał i p. B. Z., urzędniczkę pocztową, która miała objąć mieszkanie po p. C. przy ul. św. Marka. Oto drogą protekcyi zmienił p. Wielgus pisemnie udzieloną rekwizycyę mieszkania dla niej i następnego dnia przydzielił go komu innemu!...

W ciągu ostatnich lat wsławiły się pod egidą prezydenta i wiceprezydentów naszego grodu różne wydziały Magistratu krakowskiego. Społeczeństwo o tem pamięta i odpowie na to przy najbliższych wyborach. których boją się też odnośne czynniki, jak dyabeł święconej wody. **I tu się „prolongaty“ skończą!**

Nadużycia jednak wydziału mieszkaniowego Magistratu m. Krakowa są istotną plagą i nieszczęściem ogółu i muszą raz ustać. Obowiązkiem Władzy Wojewódzkiej jest wkroczyć tutaj **najrychlej** i rozciągnąć ścisłą kontrolę nad tym wydziałem. Tego domagają się szerokie sfery ludności Wielkiego Krakowa w imię praworządności i ładu społecznego!!

„Ilustr. Kuryer Codzienny“ a... ruch kolejowy.

Informatorzy Kuryerka. — Widok z mostu warszawskiego. — 30 nie 70 %! — Powody słabego ruchu. — Dostawa wagonów, pożyczka i... rabat dla... referenta. — Gdzie jest najsilniejszy ruch kolejowy?

„Ilustr. Kuryer Codzienny“ głosi, że w Polsce ruch kolejowy równa się niemal przedwojennemu ruchowi, a względnie dochodzi do 70 proc. tegoż.

Ciekawi jesteśmy, który to „fachowy“ referent kolejowy poinformował tak dokładnie — a raczej zakpił sobie z łatwowiernego „Kuryera“.

Bo według statystyki ruchu pociągów towarowych suma ich nie dochodzi nawet 30 procent ruchu przedwojennego.

Zamiast puszczać w świat brednie „domowych referentów“ byłoby łatwiej pofatygować się na most warszawski i spojrzeć na... przerażające pustki na placu kolejowym!

Pierwszy kwietnia minął, więc poco robić żarty z czytelników. Dziś na dworcach kolejowych. które zawsze były za małe, aby podołać przedwojennemu ruchowi towarowemu, spacerują i żerują wrony z całą swobodą, bo im ten 70 proc. „ruchu“ wcale nie przeszkadza.

O podniesienie ruchu nikt się w Polsce nie troszczył, nikt nie tworzył taryf na daleką strefę, nikt nie zawierał ugód międzynarodowych a cały ruch, jaki się mógł dotychczas rozwinąć, sparaliżowały niesłychane opłaty cłowe i niedołężność władz kolejowych, jak niemniej bezmyślne szykany w dostawie wagonów i samowola różnych referentów kolejowych.

Trzeba było stanąć „w ogonie“ przed drzwiami dyrektora działu handlowego i przypatrzeć się co się tam działo!

Znane nam są wypadki i to nie z opowiadania, ale z tajnych dochodzeń M. K. Ż., że za dostawę jednego wozu pod naładunek kazał sobie płacić referent ministeryalny po 15 tysięcy Mkp. „na pożyczkę państwową“, ale 2 procent z ogólnej, uzbieranej sumy chował (legalnie!) do kieszeni...

A horendalne kradzieże kolejowe i śmieszne odszkodowanie za skradzione towary mało się przyczyniły do tego, że ruch towarowy spadł do minimum?

Przyznać musimy dla słuszności sprawy, że wzmógł się ruch kolejowy nieco, ale tylko na linii Stryj—Czechosłowacya, bo na tej linii wywożą nocami paskarze-bandyci naszą nierogaciznę i bydło.

Ale o taki ruch chyba nie chodzi, bo zysk z niego minimalny, a zato żądają już dziś nienasyceni zganiacze trzody bandyckich cen, bo 1000 Mkp. za kg żywej wagi!

To dopiero prawdziwy ruch!! — ale nie na kolejach — tylko ruch hyen paskarskich.

Któż więc właściwie jest szachrajem?

W sprawie gospodarki w C. Z. S. K. w Warszawie.

Dla ułatwienia p. Wilcz. odpowiedzi na nasze zapytanie „Kto łże?“ (patrz Nr. 7 „Krytyki“) przytaczamy w dosłownem brzmieniu podanie p. W. o posadę, którą obiecano mu podobno przyznać w zamian za... milczenie czy też... coś podobnego:

Do Ministerstwa Skarbu
Głównej Komendy Baonów Celnych
Marszałkowska? — Ma..owiecka 1a

Leonarda Wilczyńskiego
Chłodna N. 44 m. 2

PODANIE

Niniejszym mam zaszczyt zaofiarować swoją pracę, i proszę uprzejmie o przyjęcie mię na stanowisko (możliwie) samodzielne, odpowiadające ósmej kategoryi płacy.

Ostatnio zajmowałem stanowisko zastępcy kierownika wydz. handlowepo w Centr. Zw. Spółdz. Kolej. (Legitymacyę M. K. Żel. L. 8 oraz wszystkie inne świadectwa i dowody przedstawię na każdorazowe żądanie).

Jako człowiek młody, wszechstronnie wykwalifikowany, posiadam wiele energii i zmysłu organizacyjnego tak w dziedzinie administracyi Państwowej, jak i wojskowej, komunalnej gospodarczej; pozwalam sobie zapewnić Główną Komendę, iż z każdej powierzonej mi czynności wywiążę się dobrze.

Będąc z zawodu handlowcem winienem pracę swą poświęcić właściwemu zawodowi, znając jednakowoż administracyę i posiadając na tym polu sporo doświadczenia, pragnę kilka lat poświęcić służbie Państwwej, tembardziej w chwili obecnej, gdzie jako jednostka indywidualna mogę pracą swoją przynieść Skarbowi Państwa wydajne korzyści.

Referencyi o mnie udzielić mogą: Pp. pułk. lek. Dr. Zieliński (Szef Sanit. D. O. G. Lwów). Dr. Latinik, b. minister K. żel. p. Stączek, oraz szereg **innych dowódców(?!) b. armij austr.(?)**

Pracę objąć mogę od 1. XI. b. r. po uprzedniem omówieniu warunków.

W nadziei, że Główna Komenda skorzysta z mojej oferty, proszę ze względu na czas o możliwie szybką a przychylną odpowiedź.

Warszawa dn. 11 października 1921 r.

Z należnym szacunkiem
Leonard Wilczyński.

Podejrzana gospodarka w „Miejskiej piekarni"

60 milionów deficytu!

Z miarodajnych sfer otrzymujemy wiadomości, że piekarnia miejska wykazuje 60 milionów deficytu, a wtajemniczeni nawet twierdzą, że deficyt jest jeszcze większy, a ojcowie naszego miasta śpią snem sprawiedliwego w murach magistratu jakby ich to zupełnie nie obchodziło!

Przecież to już przechodzi ludzkie pojęcie, aby piekarnia w dzisiejszych czasach przynosiła deficyt! Wszystkie, nawet małe piekarnie krakowskie, mają poważne dochody a miejska piekarnia przyniosła straty?

Piekarnia miejska ani nie płaci podatku, ani też daniny, otrzymała kilkunasto milionową zapomogę od rządu na zakupno zboża, co też uskuteczniła po niskich bardzo cenach, gdyż płaciła od 6—7 tysięcy mkp. za cetn. metr. (dzisiejsza zaś cena 11 tysięcy). Następnie nie opłaca przewozu, gdyż ma konie gminy m. Krakowa oraz pracuje hurtownie, co wpływa bardzo dodatnio na obniżenie ceny chleba. Czynsz, który piekarnia miejska płaci wojskowości za lokal, jest śmiesznie niski. Dlaczegóż więc deficyt?

Łatwo dojść do przekonania, że piekarnia miejska, mając wyjątkowo dogodne warunki, nie powinna mieć deficytu, lecz przeciwnie nawet wielkie zyski!

Chleb z tej piekarni, wprawdzie jest tańszy o parę marek, **ale za to pod względem jakości jest on o wiele gorszy, od chleba wypiekanego przez inne piekarnie.**

Reasumując powyższe dane, dochodzi się do wniosku, że w piekarni tej muszą się chyba dziać wielkie nadużycia, jeżeli są tak wielkie straty. Przecież wszystkie piekarnie prosperują doskonale, a dlaczego właśnie piekarnia miejska, mając tak wielkie udogodnienia, wykazuje tak wielki deficyt?

Nasi pp. radni m. powinni z całą stanowczością wglądnąć w tą gospodarkę, gdyż są od tego, aby nie pozwolić na tak skandaliczne marnowanie grosza publicznego i ubywanie milczeniem wszelkiego rodzaju nieczystych sprawek!

Sądzimy, że apel nasz nie będzie „głosem wołającego na puszczy"!

Klęska podżegaczy robotniczych w Borysławiu!

Strejk w borysławskiej firmie „Premier" został zakończony dnia 27 marca umową, w której delegaci robotników przyjęli **te same warunki, jakie w pierwszych dniach strejku przed trzema tygodniami proponowała im Izba Pracodawców.**

A więc trzy tygodnie trzeba było czekać, aż nieuczciwi podżegacze robotników zrozumią, że nie wolno struny przeciągać i rzeszy robotniczej na dalszą nędzę narażać.

Trzy tygodnie zupełnego zastoju, co w cyfrach przedstawia się jako strata dla gospodarstwa narodowego w sumie 300 wagonów niewyprodukowanej ropy, wartości 180 milionów mkp. i stratą dla robotników w sumie 60 milionów mkp. utraconych zarobków. — Jeżeli do tego doliczymy szkody techniczne w kopalniach, a utracony zysk, jaki gospodarstwu naszemu przepada skutkiem niemożności przeróbki owych niewydobytych 300 wagonów ropy, to otrzymamy okrągłą sumę 300 milionów mkp.

300 milionów! Oto suma, którą całe gospodarstwo narodowe a w tem i ciężko pracujący robotnik zapłacił za nieuczciwą grę swoich demagogów!

W ten sposób niszczą ci ludzie podstawy naszego przemysłu pozbawiając robotnika warsztatu pracy!!

Z jakiem czołem staną oni przed robotnikami!! Co im odpowiedzą na pytanie: dlaczego przed trzema tygodniami lekkomyślnie odrzucili warunki na jakie dziś się zgodzili?

Czas najwyższy aby rozsądnie myślący robotnicy przejrzeli i nie dali się dłużej wodzić na pasku hyenom żerującym na ich krwawicy!

Niech zapytają gdzie są dokładne rachunki z pieniędzy zebranych w innych firmach dla strejkujących? Gdzie kontrola zbieranych datków?! To pytania, które z pewnością pozostaną bez odpowiedzi!

O tem niech sąd wydadzą sami robotnicy.

Należy się jednak i słowo przestrogi dla rządu:

Dzięki obywatelskiej i męskiej postawie dyr. Bielskiego, firma „Premier" trwała silnie na zajętem stanowisku i w ten sposób załamała atak bolszewicki na podstawowe zasady wszelkiego porządku i karności w przemyśle naftowym.

Niech jednak rząd weźmie pod uwagę, czy tego rodzaju wstrząśnienia w przemyśle są korzystne dla państwa i czy nie należałoby położyć tamy takim dzikim strejkom w drodze ustawodawczej. Wyjdzie to na korzyść i klasy pracującej i przemysłu a więc przedewszystkiem państwa.

Panama leśna.

Jak piastowcy zagrabili drzewo przeznaczone na odbudowę kraju?

Mowa posła Stapińskiego wygłoszona w Sejmie w dniu 24/2 b. r.

Według stenogramu urzędowego.

Wiadomo, że przeszło 200 tysięcy rodzin, których mieszkania zostały zniszczone przez działania wojenne, dotychczas tuła się po obcych progach, albo siedzi w podziemnych norach, a dwa razy tyle zabudowań gospodarskich, zburzonych również przez działania wojenne, dotychczas nie jest odbudowanych, wskutek tego, pominąwszy już, co na pierwsze miejsce stawiam — niedolę rodzin, których liczba wynosi przeszło milion mieszkańców, pozatem jeszcze tyle gospodarstw, pozbawionych budynków gospodarskich, nie przynosi tej produkcji krajowi, tyle pożytku, jaki przynieść mogą i powinny. Tedy jest połączony ten stan odbudowy ze szkodą całego Państwa.

Sprawa braku drzewa budulcowego łączy się najściślej z kwestyą uruchomienia całego przemysłu budowlanego, albowiem materiał drzewny stanowi przecież podstawową część w całym przemyśle budowlanym i dostarczenie albo niedostarczenie tego materyału, a także kwestya ceny i jakości materyału drzewnego w wysokim stopniu decyduje o tem, czy przemysł budowlany może się rozwijać czy się rozwijać nie może. Wiadomo wszystkim, że zastój w przemyśle budowlanym jest jedną z największych bolączek w naszem Państwie, jak i gdzieindziej i że rozwiązanie zagadnienia mieszkań po miastach i na wsi stanowi pierwszorzędną potrzebę, która się jak najrychlejszego rozwiązania domaga.

Następnie kwestya przemysłu drzewnego, kwestya eksploatacyi lasów, jest jedną z najwięcej podstawowych, pierwszych kwestyi, którą musi się traktować łącznie ze sprawą sanacyi finansów. Przez umiejętne, celowe, szybkie zużytkowanie bogactw leśnych możnaby pieniądz nasz dźwignąć z upadku na odpowiednią wyżynę.

Polska posiada przeszło 6 milionów hektarów lasów, to znaczy, że biorąc tylko 3 metry sześcienne produkcji drzewnej z hektara, Polska ma do dyspozycji w tych czasach, kiedy tak się boryka z trudnościami finansowemi, przeszło 27 milionów kubików masy drzewnej do rozporządzenia. Gdyby ta masa drzewna była w czasie i należycie użyta, to mam przekonanie, że całe zagadnienie sprawy naszych finansów dzisiaj by się całkiem inaczej przedstawiało, aniżeli się przedstawia. Niestety także i odnośnie do finansów nieszczęśliwe pokierowanie drzewem odbija się tak strasznie na naszem Państwie.

Jeżeli naogół sprawa eksploatacyi lasów była i jest zła, to muszę powiedzieć, że już sposób użycia w tym czasie lasów państwowych według mego najgłębszego przekonania, musi być poczytany za fatalny, powiem wprost karygodny. Przyznaję, że przeważna część winy spada na Ministerstwo Robót Publ., ale stwierdzam w tem miejscu, że i Ministerstwo Rolnictwa od tej winy nie jest wolne. Państwo jest właścicielem około półtrzecia miliona hektarów lasów, czyli pięć milionów morgów, przeważnie w bardzo dobrym, zaszanowanym stanie. Z tego obszaru, wobec wyjątkowej potrzeby, można było wybrać dziesięć milionów kubików drzewa budulcowego rocznie, czyli przez trzy lata rządów razem trzydzieści milionów kubików okrągłego, co przerobione na materyał drzewny — deski, kantówki, łaty itp. — powinno dać blisko 20 milionów kubików budulca. Ponieważ całe zapotrzebowanie, na odbudowę wszystkich budynków w całej Polsce zniszczonych przez wojnę, wynosiło 32 miliony kubików drzewa, według obliczeń inż. Sokołowskiego, przeto jest prawdą, że drzewem z lasów państwowych można było już odbudować całą Polskę. Niestety, stało się inaczej. Lasy państwowe albo pozostały martwe, albo co gorzej, stały się łupem spekulantów drzewnych i paskarzy.

I tu zaraz natrafiamy na pierwszą kwestję, pierwszą chorobę, którą Wysoki Sejm ma do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia.

Mianowicie pierwszym, fatalnym błędem było, iż Ministerstwo Rolnictwa wzbraniało się oddać drzewo z lasów państwowych na odbudowę kraju Ministerstwu Robót Publicznych, a natomiast oddawało te lasy różnym przedsiębiorstwom spekulacyjnym na długie lata w eksploatację. Z tej przyczyny pomiędzy Ministerstwem Rolnictwa a Ministerstwem Robót Publicznych wśliznęły się różne spółki i przedsiębiorstwa. W taki sposób Ministerstwo Robót Publ. kupowało drzewo z lasów państwowych dopiero od pośredników, płacąc często wygórowane, lichwiarskie ceny. Albo tylko małą część drzewa z lasów państwowych wymawiał sobie rząd na cele odbudowy, a całą resztę drzewa państwowego wolno było spółkom użyć na dowolne cele, czyto na eksport zagranicę, czy na spekulacyjny handel wewnętrzny. Minister skarbu, czyli ludność całego Państwa musiała za ten błąd Rządu zapłacić liczne miljardy na drzewo do odbudowy.

To jest prawdą, której nic zaprzeczyć nie potrafi, **że gdyby drzewa z lasów państwowych użyto na odbudowę, to nie potrzebaby było żadnego drzewa od żadnych spekulantów kupować, czyli, że nie potrzeba byłoby tych miliardów na odbudowę wcale wydawać** (głos: więc słusznie zrobił Michalski, że zatrzymał). Jeśli tak się nie stało, jeśli lasy państwowe nie zostały wyeksploatowane na potrzeby odbudowy, to nie z braku środków finansowych Państwa, nie z braku pieniędzy, lecz z powodu złego gospodarstwa zostala Polska nie odbudowana. Winę za to ponosi Wysoki Sejm, ponosi Rząd, który do tego dopuścił, że drzewa z lasów państwowych dotychczas nie wyeksploatowano, że ludność mogąc mieć to drzewo, w norach mieszka i po obcych progach się tuła. Kontrakty rządowe są tej treści wszystkie bez wyjątku, że oddają materyał drzewny do dyspozycyi przedsiębiorstwom, czyli, że przedsiębiorstwa mają nim rozporządzać.

A jak przedsiębiorstwa rozporządzają? Jedne nie ruszyły wcale z miejsca, bo nie miały ani pieniędzy ani ludzi, inne sprzedały las państwowy prywatnie po bagatelnie niskiej cenie, ażeby uzyskać początek kapitału na eksploatację, wreszcie trzecie przedsiębiorstwa puściły na eksport. Panowie możecie zapytać się rzeczoznawców z Gdańska, że byliśmy tam pośmiewiskiem, bo oddawaliśmy nasze drzewo do Holandyi, Anglii i Belgii za czwartą część tej ceny, jaką moglibyśmy uzyskać. I tak nie wyzyskany został z naszej winy ten znakomity dla nas moment eksploatacyi. Rok 1921 był rokiem zmagania się dla naszej marki, był — mam nadzieję — zenitem upadku naszego pieniądza, bo nie umieliśmy zapobiec spadkowi marki przez racyonalny eksport drzewa.

Wspólną cechą tych kontraktów rządowych, zawartych ze spółkami, jest, że wszystkie te lasy

państwowe zostały oddane do eksploatacyi „z wolnej ręki“, nie było rozpraw ofertowych, nie było publicznego przetargu. To było sąsiedzkie, protekcyjne załatwianie. Na całym świecie, a chyba i u nas dobra publicznego „po sąsiedzku“ załatwiać się nie powinno, a jedynie drogą rozpraw ofertowych i publicznej licytacyi. C. d. n.

Tajemnica wytwórni chleba „Ziarno“ S. A.

Przed paru dniami czytaliśmy w dziennikach krótką wzmiankę, że wytwórnia chleba „Ziarno“ S. A. z powodu zamierzonego remontu piekarni i młyna wstrzymuje pracę. Nowe przedsiębiorstwo i już remont — no ale i to się zdarza... — Członkowie tej firmy są zaniepokojeni wstrzymaniem ruchu w przedsiębiorstwie właśnie w chwili, gdy brak chleba, da się bardziej odczuć, gdyż 20 piekarń żydowskich, piecze obecnie mace na święta żydowskie. Zaniepokojenie to tem jest groźniejsze, że chodzą słuchy, o... milionowych długach tejże firmy...

Dyrektor „Ziarna“ oświadczył niedawno na zgromadzeniu piekarzy, że wysłał pismo do Magistratu z żądaniem podwyżki ceny chleba i zagroził, że w razie odmowy, wydali robotników i zastanowi pracę, co oczywiście w tydzień po oświadczeniu uczynił...

Jak się dowiadujemy, firma „Ziarno“ od początku swego istnienia była terenem walk, między zarządem a robotnikami piekarskimi.

Dziwna rzecz, że małe piekarnie, prosperują doskonale, a taka specyalnie duża firma, przerywa pracę w momencie bądź co bądź, bardzo korzystnym dla piekarzy.

Czy rzeczywistym powodem wtrzymania ruchu jest remont, czy też może, innej przyczyny dopatrywać się tutaj należy?!!

Magistrackie „samodzierżawie“ mieszkaniowe!

Sam dyabeł się tam sprawiedliwości nie dopyta. — Jednemu rano dają, drugiemu w południe odbierają mieszkanie. — Kołowacizna bez końca. Dr. Wielgus samowładca!

Funkcyonaryusz P. K. P. Maryan Dobrowolski, zamieszkały przy ulicy Chodkiewicza 176, mieszka wraz z inną rodziną (razem 10 osób) w jednej stancyjce! Obecnie przed paru tygodniami mieszkanie po lokatorce, w tejże samej kamienicy miało się opróżnić, więc p. D. wniósł prośbę do Magistratu o przydział tego mieszkania. W magistracie przyrzeczono mu to mieszkanie, jednak komisarz dzielnicy XVIII uzyskał jeszcze 30-dniową prolongatę na pobyt dawnej właścicielki w mieszkaniu. Po 30 dniach zgłosił się p. D. do Magistratu, gdzie ku jego zdumieniu, oświadczono mu, że mieszkanie to wynajęto jakiemuś doktorowi? A może mieszkanie to było potrzebne na „paseczek“? Biedny urzędnik gniecie się w 10 osób w jednym pokoju.

Czasby już wreszcie raz ukrócić gospodarkę bezprawia Urzędu Wielgusowsko-mieszkaniowego! Żaden z urzędów chyba tyle złej woli i nadużyć nie wykazał co mieszkaniowy magistracko-krakowski. Czasby był zastąpić tych „samodzierżców“ komitetem obywatelskim!

Lwowski multi-miliarder u wrót kryminału!

Nasz korespondent lwowski donosi nam: Świeżo wykończony, najwspanialszy gmach we Lwowie przy placu Maryackim z drugim frontem na ul. Hetmańską, należy do znanego z zachłanności, spekulanta kamienicznego Jakoba Sprechera. Pozwolenie na wykończenie tego gmachu, którego budowa trwała od r. 1913 do roku bieżącego, uzyskał on bardzo krętemi drogami. Reprezentacya miejska dwa razy odmawiała mu pozwolenia na budowę 5 piętra ze względów estetycznych, lecz chytry spekulant postawił na swojem i jakimś widocznie przemawiającym argumentem uzyskał od Tymczasowej Rady miejskiej unieważnienie poprzedniego racyonalnego zakazu, a uzyskawszy go, rozpoczął kryminalną manipulacyę z wynajmywaniem lokali. Zaledwie gołe mury poczęły wyłaniać się z pod rusztowań, wynajmywał on już ubikacye sklepowe za horendalnym czynszem, pobierając na poczet jego zadatki. Wobec znanego we Lwowie głodu mieszkaniowego, zgłaszały się tysiące wynajmujących, a p. Sprecher nikomu nie odmawiał, od każdego brał zadatek, a za uzyskane w ten sposób fundusze wykańczał budowę. W miarę postępu budowy podnosił on w dwójnasób czynsze, a te same lokale wynajmywał kilkakrotnie różnym osobom, pobierając od każdego zadatek. Skończyło się ostatecznie na tem, że dziś, kiedy budowa ta została już prawie ukończoną, p. Sprecher powynajmywał lokale najnowszym reflektantom, licząc najmniej pół miliona mk. miesięcznie za skromny lokal sklepowy. Pokrzywdzeni w ten sposób poprzedni wynajemcy zaprotestowali przeciw temu energicznie i z tego powodu przyszło do szeregu procesów sądowych. — Wmieszała się wreszcie w te kryminalne manipulacye p. Sprechera Prokuratura państwa, wytaczając mu dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa i lichwę mieszkaniową. Od kilku tygodni sędzia śledczy przesłuchuje poszkodowanych i jest nadzieja, że sprytny spekulant znajdzie niebawem umieszczenie w mniej wspaniałym, lecz tańszym natomiast gmachu aresztów sądowych, który już od dawna powinien być przytułkiem dla niego.

Z KRAJU.

Tarnów.

Zachłanność paskopiastów. — Klub mieszczański. — Stowarzyszenie ochrony lokatorów. — Odczyty Amerykańskiego Czerwonego Krzyża a młodzież.

Chłopi przynieśli ze wsi wiadomości, dające dowody, że zachłanność w rodzinie Witosa nie wygasa mimo ataków prasy. Oto folwark Mikołajowice ks. Sanguszkowa sprzedać chciała na zapłacenie daniny. Pretendentami do kupna byli mniej zamożni chłopi, bo cena za mórg ziemi była dość niska. Ale jeden z familiantów b. premiera udał się do okręgow. urzędu ziemskiego, który bezprawnie sprzeciwił się sprzedaży, aby naturalnie umożliwić nabycie majątku p. S. We wsi oburzenie straszne, chłopi się odgrażają!

Życie mieszczaństwa chrześcijańsko-endeckiego koncentruje się w „Gwieździe“. Tu jest kuźnia wypraw krzyżowych, aby podać obraz jaka tu atmosfera panuje, opowiemy przebieg zebrania z przed 2 tygodni. Zaproszono sobie posła z Poznańskiego, który malował silnemi farbami tę krainę miodem i mlekiem płynącą. Ale oto Sejm chmury gradonośne napędził, bo chce zmonopolizować fabryki tytoniu, toteż i tarnowska „Gwiazda“ powinna być gromochronem, by piorun nie zniszczył tak pewnych źródeł dochodu obywateli poznańskich! I jeszcze jedno. Obywatele ziemi poznańskiej są najgorliwszymi katolikami na świecie i najlepszymi patryotami, toteż sądzą, że powinno się ustawę, zabraniającą sprzedaży alkoholu w soboty i w niedziele, czemprędzej znieść, bo wódek mało się sprzedaje w Polsce. Otóż takie hasła przywiózł poseł z Zachodu! „Gwiązda“ tarnowska jednak tylko cichutko i słabe światełko rzuca z tej garści płomieni, które poseł na sejm wzniecić zamierzał.

Lokatorowie zawiązują tu stowarzyszenie celem wspólnej obrony wobec zamierzonych podwyżek mieszkaniowych a szalonej wprost drożyzny. Burmistrz, reprezentując poważnego właściciela, nie idzie po wytycznej interesów ogółu ludności. Nie pierwszy i nie ostatni raz!

W czasie odczytów z ramienia ameryk. Czerwonego Krzyża starsza młodzież jednej ze szkół średn. zachowała się wobec panien tak cynicznie, że słownik andrusa mógłby wobec frazesów tych młodzieńców uchodzić za salonowy. Może nowy kurator szkolny znajdzie chwilkę od zajęć redakcyjnych wolną i pedagogiczny kierunek naczelny w szkołach tarnowskich podda dokładnej rewizyi, przyczem zapomni o polityce!

Nowy Sącz.

Danina wedle dziwnego „klucza“!

Komisya obywatelska do wymiaru daniny, w skład której weszli pp. Jankiewicz, Nowakowski, Celewicz, Maschler i Buczer, wymierzyła daninę naturalnie wedle własnego „klucza“. Milionerom wyznaczyli daniny po parę tysięcy, innym zaś biedniejszym po paręset tysięcy.

Milionerzy: Rubin Grübel zapłacił daniny 24.600 mkp. (spólnik p. Celewicza w dostawach dla wojska) sam zaś p. Celewicz zapłacił tylko 24.000 mkp., Maschler 7.000 mkp., Kornhauser 12.000 mkp., Friedmann zegarmistrz multi milioner 7 tysięcy, Buczyński Jan tylko 24.6000 mkp., czeladnik zaś tego ostatniego Weinbrenner aż 110.000 mkp.

O P. Jankiewiczu i Buczerze wszyscy wiedzą jakie mieli znaczenie przed wojną, dzisiaj wielkie figury. P. Celewicz, który do spółki z Styczyńskim i Rubinem Grüblem, dorobili się na dostawach wojskowych krociowego majątku, nie mogą płacić wysokiej daniny, gdyż brakłoby im na wyjazd do „Marienbadu“ (!).

Grübel zaś w ostatnich 2 latach kupił sobie cztery kamienice w Nowym Sączu. P. Nowakowski, aptekarz, który na samych wodach mineralnych z Krościenka i Szczawnicy dorobił się wielkiego majątku, a apteka to także kopalnia złota, miał zapłacić daniny 90 tys. mkp. jednak na rekurs z jego strony, zmniejszono mu daninę prawie o połowę.

Restaurator Sprei, biedny szynkarz z przed wojny, obecnie bogacz, jeździ z p. Krupskim rokrocznie do Marienbadu, za co p. Krupski rewanżuje mu się w różny sposób. Cała ta klika, ci przyjaciele z Marienbandu i t. d. popierają się wspólnie i ograbili państwo na kilka ładnych milionów. Biedniejszym od siebie umieli wyznaczyć wysokość daniny.

Milionerów polecamy czynnikom, do których sprawa ta należy!

Ropczyce.

Walący się kościół.

Miasto nasze posiada kościół, który się poprostu wali, a niema skąd wziąć pieniędzy na adaptacyę tegoż. Pleban ks. Krzysiak, 90-letni staruszek, nie może się zajmować administracyą kościoła, jednak ks. wikary z chęcią podejmie się tej sprawy, tylko trzeba na to funduszów. Do kościoła należy 163 morgów pola, z czego część należałoby sprzedać, a pieniędzy użyć na odnowienie kościoła, tem więcej, że grunta te są dzierżawione za bezcen. Drogą składek zebrano już 400 tys. mk., jednak obecnie obywatele nie mogą płacić więcej, gdyż p. Rozenfeld, gnębi ich podatkami, wymierzanymi nierównomiernie, gdzie biedny płaci dużo, bogaty mało. Gmina niech tę sprawę rozpatrzy, a konsystorz z pewnością pozwoli na sprzedaż części gruntu, celem ratowania od ruiny walącego się kościoła.

Dębica.

A władze — milczą!

Paskarstwo dochodzi w Dębicy do niebywałych granic. Chłopi z okolicznych wsi podbijają ceny, a również i miejscowi spekulanci-milionerzy przyczyniają się do tego, płacąc wszelką cenę za nabiał, byle tylko kupić. Spekulanci mając miliony zdobyte na wojnie, nie liczą się zupełnie z cenami. — Onegdaj zaś, gdy pojawiły się kobiety z nabiałem

z okolicznych wsi, wypadła do nich żona kupca Ch. Offena, zabrała wszystek nabiał, płacąc lichwiarską cenę, pozbawiając przez to innych możności zakupu artykułów pierwszej potrzeby po przystępnych cenach.

Mąż tej lichwiarki, Ch. Offen, spekulant-milioner, były fabrykant mydła, którego syn uciekł do Niemiec prawdopodobnie przed wojskiem, a córka zaś mieszka na pograniczu (Śląsk) wysyła więc tam towary pierwszej potrzeby i nabiał. Offen posiada olbrzymie składy nabiału, obecnie zaś wziął w dzierżawę młyn parowy i handluje zbożem.

I taki lichwiarz-spekulant cieszy się jeszcze sympatyą władz w Dębicy. Polecamy te sprawy sądowi powiatowemu do rozpatrzenia!

Chrzanów.

Wojowniczy kochanek!

Marya M., szynkarka w Chrzanowie, matka kilkorga dzieci, utrzymuje od lat kilkunastu stosunki z różnymi osobnikami, co bardzo często jest powodem do ulicznych awantur. Mąż jej otrzymał separacyę z tego powodu.

Dnia 9 ub. m. separowany mąż zauważył, że w pokoju M. znajduje się mężczyzna. Ze względu na dzieci wstąpił do domu, zapytując się gdzie mama, dzieci odpowiedziały, że niema w domu, że chora i t. d. Mąż począł pukać do pokoju (drzwi były zamknięte). Po chwili drzwi otwarto. Wypadł p. L. M., wyciągnął rewolwer i mierząc w stronę męża oddał strzał, który na szczęście nie uczynił nic złego, gdyż kula poszła w ścianę. P. M. w ucieczce z domu M., spotkał się na ulicy ze swoją żoną, która dowiedziawszy się, co zaszło padła zemdlona na ziemię. Na ulicy zaś tymczasem zebrały się tłumy publiczności, komentując zajście.

Mamy nadzieję, że starostwo tamt. położy tamę tego rodzaju rozpuście, a co najważniejsze uwolni dzieci, które mieszkają razem z M., od patrzenia na podobne orgie.

Każdy czytelnik „Krytyki“ ma szanse zostania milionerem!

Poniżej umieszczony kupon po wypełnieniu go należy wyciąć, nalepić na kartę korespondencyjną i przesłać pocztą pod adresem „Krytyki“ — Kraków, ul. Librowszczyzna 7!

Każdy czytelnik i prenumerator ma prawo do wzięcia udziału w losowaniu

milionówek!

Losowanie odbywać się będzie co tygodnia w sobotę w lokalu redakcyi między godziną 5 a 6 popołudniu i numera wygranych milionówek ogłoszone będą w „Krytyce“ każdorazowo.

Wydawnictwo „Krytyki“ przeznacza do rozlosowania do końca kwietnia b. r.

dziesięć milionówek!

i to numery: 3019266, 3019267, 3019269, 3019270, 3019298, 2100653, 2100654, 2100655, 2100656 i 2100657.

Wyciąć i przesłać pod adresem „Krytyki“ Kraków, ul. Librowszczyzna L. 7.

Kupon Nr. 2

uprawniający do udziału w losowaniu milionówek nr. 3019269 i 3019270 w dniu 4 kwietnia br.

Imię i nazwisko posyłającego: ....

adres: ....

Z TYGODNIA.

PRACOWNICY KOLEJOWI (konduktorzy) byłej kolei północnej, którzy wpłacali znaczne wkładki do Związku konduktorskiego w Wiedniu, proszą nas o interwencyę i wyjaśnienie, co się z ich wkładkami stało

Z tego powodu interpelujemy p. dra Wróbla, szefa departamentu likwidacyjnego w Warszawie o urzędowe wyjaśnienie, czy się kto tą sprawą zajął i w jakiem stadyum się ona dziś znajduje?

WYKAZ urzędników kolejowych i innych, pełniących obecnie służbę rządową! 1) **Sagański** robotnik magazynowy, z zawodu hamowniczy, **obecnie oficyał kolejowy.** 2) **Kaspar**, robotnik magazynowy, z zawodu hamowniczy, **obecnie adiunkt kolejowy**, 3) **Wiszniewski**, z zawodu braciszek kościelny (!), **obecnie adiunkt kolejowy** (Wydz. IV, Dyrekcya). 4) **Kurzeja**, z zawodu woźny, **obecnie urzędnik kolejowy.** 5) **Marecki**, z zawodu parobek, **obecnie majster kolejowy** (warsztaty we Lwowie). 6) **Kuszarecka** sklepówka konsumowa, z zawodu służąca, **obecnie manipulantka w kasie Dyrekcyi.** 7) **Starzecka**, sklepówka konsumowa, z zawodu pokojówka, **obecnie ekspedyentka kolejowa.** 8) **Dmytryszyn**, wiejski parobek, certyfikatysta austryacki z 9 pułku piechoty w Przemyślu, **obecnie oficyał sądowy we Lwowie.**

Tokarz Mikołaj, do 20 lat pastuch, służył przy 30 pułku piechoty we Lwowie, jako tambor, certyfikatysta austryacki, otrzymał przy kolei posadkę, jako nadzorca toru Lwów—Podzamcze, **obecnie jest adjunktem kolejowym.**

Po wszystkich Dyrekcyach w Małopolsce będzie takich gości wiele, a cóż dopiero po innych urzędach?

Krytyka

Dodatek literacki i teatralny

do Nru 8. z dnia 10. IV. 1922.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

TEATR „NOWOŚCI".

„Szpera" — operetka-wodewil w 4 aktach R. B. i L. G., tłómaczenie p. Mamberowej.

Jeden z dzienników ściął tę sztukę, jeden zaś z tygodników unosił się nad nią z... zachwytem, my zajmujemy pośrednie stanowisko. Sztuka przydługa... można ją bez szkody dla całości skrócić o trzecią część. Muzyczka miła. Dekoracye wspaniałe. Ogólną wesołość budził, jak zwykle, p. Woliński, sekundował mu udatnie p. Ujheli.

Panie: Czernekówna i Walewska oraz panowie: Pilarski i Soliński zasługują na uznanie za staranne opracowanie ról.

Szczególne wyróżnienie należy się p. Kaczorowskiemu za mistrzowski typ „Bola" (znanego całemu Krakowowi), toteż oklaskiwano go rzęsiście.

„Lola z Ludwinowa" — wodewil S. Turskiego (premiera).

Wznowienie „Loli" w obecnej obsadzie z wyjątkiem pp. Wolińskiego i Ujheli'ego pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie blado wypadły wszystkie główne role, (z powodu niewłaściwej obsady, a p. Mież. grał (o ile to wogóle grą nazwać można) poniżej wszelkiej pobłażliwości...

Mimo starannej reżyseryi i bardzo ładnej wystawy i dekoracyj premiera wypadła za słabo i nie rokujemy jej powodzenia „Krowoderskich zuchów".

— **Olb** —

TEATR BAGATELA.

„Adam, Ewa i wąż" — komedya w 3 aktach P. Egera.

I na tem koniec. Oprócz obiecującego tytułu nie doczeka się znudzony do ostateczności widz niczego zajmującego.

Przewlekłe dyalogi, prowadzone w dodatku niedbale i nieciekawie przez artystów, brak żywego konfliktu, dowcipu i banalne zakończenie— oto wszystko!

Niewiele pomogła ani pomysłowa i staranna, a nawet wspaniała wystawa, ani kilka efektów sceniczno kinematograficzno reżyserskich w II akcie. Pp. Bruczowa, Wernicz, Łętowski i Brzeski robili co mogli, jednak właściwie nic nie zrobili, bo się nie dało!

Mimo to sztuka ta cieszy się frekwencyą dość silną... widocznie, że nasza publiczność lubi takie „widowiska".

N. M.

STARY TEATR.

Wieczór Sonat — Lew Sirota i Robert Pollak.

Dwóch znakomitych wirtuozów — jeden pianista, a drugi skrzypek — wystąpili w niedzielę z duetem.

Znamy Lwa Sirotę, który, już tego sezonu, w swoim własnym koncercie przedstawił się nam jako pierwszorzędny, porywający artysta, a Robertem Pollakiem zachwycamy się oddawna.

Toteż Wieczór Sonat dostarczył nam dużo pięknych wrażeń. Mozartowska Sonata A-dur wykonaną była stylowo i w doskonałych tempach. Mniej dodatnio wypadła Sonata C moll Busoni'ego, ale wynagrodzono nas sowicie prześliczną Sonatą A dur C. Franka. Wiele finezyi i subtelności; bajeczne „pianissima" Pollaka, którego słodycz tonu i uduchowiona gra czynią na słuchaczu niezatarte wrażenie.

N. M.

TEATR MARYONETEK

plac Matejki l. 5.

Dziwi nas bardzo, że teatrzyk ten, stworzony dla naszych „Milusińskich", tak mało znajduje zainteresowania. A przecież te małe główki śnią zawsze piękne bajeczki, kochają swoje laki i rycerzyków papierowych — gwarą dziecinną zachwycają się bohaterami, którzy im jakoś dziwnie imponują, choć mały rozumek nie zdaje sobie sprawy dokładnie dlaczego. Cóż więc za radość dla takiego przemiłego mędrka, kiedy może zobaczyć to wszystko, czego jeszcze sam wysłowić nie umie i napatrzeć się własnemi szeroko rozwartemi z podziwu oczętami tej wyśnionej bajce.

Staranne wykonanie, pełne pocieszającej treści komedyjki, śliczne dekoracye, piękne lalki, składają się na całość, która nawet starszych zaciekawia i daje sposobność spędzenia kilku miłych chwil... wśród złudy...

Tev.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr miejski im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Dyabeł i karczmarka".
Niedziela: Popołudniu „Dzieci ziemi" — wieczór „Dyabeł i karczmarka".

Opera i operetka.

Sobota: „Żydówka".
Niedziela: Popołudniu „Amor w śniegu" — wieczór „Żydówka".

Teatr „Bagatela".

Sobota: Popołudniu „Dr Stieglitz" (70 procent zniżone) — wieczór „Dom osaczony".

Teatr „Nowości".

Sobota. „Lola z Ludwinowa" — wieczór o godz. 11-tej „Wieczór Pikusia".
Niedziela: Popołudniu „Szpera" — wieczór „Lola z Ludwinowa" — o godz. 11 tej „Wieczór Pikusia".

Teatr Marjonetek (Plac Matejki l. 5).

(Od soboty 8 do czwartku 13 kwietnia)

„Prośba Macieja Bruzdy", komedya w 3 aktach, nap. I Wlasak, przerobił W. Hemzaczek.
Od 16 kwietnia: „Pan Twardowski".

REPERTUAR KIN.

Uciecha: „Ogniste jezioro".
Zachęta: „Człowiek z tygrysią twarzą".
Promień: „Carewicz".
Sztuka: „Biedna Violetta".
Wanda: „Zmierzch monarchów".
Lubicz: „Marya Tudor".

Od Wydawnictwa.

Ze względu na stwierdzone nadużycia podajemy do wiadomości, że do inkasowania należytości, imieniem naszego wydawnictwa, upoważnione są tylko osoby, posadające legitymacye „inkasentów". Należytości, złożonych do rąk innych osób, uznawać za wpłacone bezwarunkowo nie będziemy.

W sprawach redakcyjnych należy zwracać się tylko i wyłącznie do naczelnego redaktora, p. Zygmunta Olboy'a, w administracyjnych zaś wyłącznie do wydawcy, p. Aleksandra Zaremby.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. T. M., Chrzanów: Co możliwe robimy. W obu poruszonych przez Pana sprawach prosimy o szczegóły.

W. P. Wacław M. M., Borysław: Dziękujemy i prosimy o dalsze zasilanie nas swą cenną pracą.

P. Zyg. B., Kraków, Pański list dowodzi, że Sz. Panu obcą jest znajomość zasady tajemnicy redakcyjnej. Trzeba być cierpliwym aż... do końca, a może być, że prokuratura Szan. Pana uprzedzi.

Powiat. Zw. inwal. woj. w Bochni: Za wyjaśnienie dziękujemy, lecz nie skorzystamy.

P. Kr. S., Tarnów: Wyjaśnienie bardzo... niejasne. Czemu Pan nie przytrzymał owej kobiety, chcącej Pana przekupić? Ot i konsekwencye...

Biuro Sped. Przewóz, Kraków: Nadesłane sprostowanie nie odpowiada wymogom ust. pras., na którą się powołuje. O ile zaś chodzi tylko o wyjaśnienie, powoływanie się na par. 19 ust. pras. jest niedopuszczalne.

Autorowi anonimu w Krakowie: Anonimy dowodzą w ogólności braków wartości moralnej ich autorów w tym wypadku także bezsilnej złości, oraz braku kultury... nic więcej!

Panu I. Z.: Wiersz nadesłany p. t. „Tęsknota" gdzie Pan pisze:

„Więc pocóż tęsknić i marzyć
O szczęściu minionem śnić,
Inną miłością się zabić
Albotęż zaprzestać żyć"...

byłby niezły, gdyby miał cokolwiek lepszy rym, rytm, sens i ortografię, wszystko inne w porządku. Nie namawiamy Pana „zaprzestać żyć", ale radzimy Panu zaprzestać pisać wiersze...

Dr EUGENIUSZ MELLER — PARYŻ.

Zagrożona kultura.

(„La culture en peril").

(Dokończenie)

W sposób szematyczny wykazano następnie, że prawie 30.000 medyków rosyjskich zmarło od roku 1914, że w proporcyi do całej ludności czecho-słowackiego państwa, 35 procent młodzieży jej wymiera na tuberkulozę, a w Austryi połowa prawie ginie z głodu i zimna. Nie dość na tem: cała kultura środkowej i wschodniej Europy, zagrożona jest ruiną intelektualną. Wymarcie owej młodzieży jest równoznaczne z upadkiem całej cywilizacyi i dotychczasowych jej płodów.

By więc zatrzymać spadkową linię tej wymierającej kultury wszechsłowiańskiej, utworzyła się w Genewie **„Federacya międzynarodowa studentów chrześcijańskich"**, której dziełem ma być „Tymczasowa Pomoc europejskich wszechnic". Komitet lokalny, zawiązany przez grono, wybrane: **Henry d'Espine, J. Revilliod, M. Gampert** i M. **Eric Martin,** wziął na siebie misyę niesienia pomocy studentom biednym i głodnym. Federacya ta, ciesząca się olbrzymią sympatyą i pracująca z aktywnym rozmachem, obejmuje intelektualistów z 32 nacyj z czterech części świata. Członkowie jej są z 20 narodów, którym powierzono pieczę nad 11 krajami „o walucie niskiej" i o 120 uniwersytetach. Podczas pierwszego roku trwania tej humanitarnej instytucyi przeszło 65.000 akademików żyło z regularnej subwencyi, wynoszącej około 2 miliony franków szwajcarskich.

Po raz pierwszy federacya ta zwraca się obecnie do miłosiernych serc szerszej publiczności helweckiej, wykazując w odezwie, że przy chwilowym kursie, 5 franków jej monety, wystarczyć może na bardzo skromną, ale zato pewną alimentacyę polskiego lub wiedeńskiego akademika. A datek ten, napozór tak marny i mało znaczący, podniesie tylko moralny poziom walczącej młodzieży i przyczyni się nadto do uratowania ginącej kultury. Dotychczas bowiem, uniwersytety same pokrywały budżet pomocy. Lecz koło nędzarzy-studentów jest coraz to większe, życie ciągle droższe, a kasa zamożniejszych „etudiants" świeci już pustkami.

„...Nie mówimy tym razem — głosi proklamacya federacyi do szwajcarskiego narodu — o zaniku intelektualnego życia wielkich połaci Europy, z powodu biedy ogólnej, ani o suchocie, zatruwającej płuca naszych nędznych współbraci, ni też o bezdomnych i odartych adeptach literatury i sztuki, ani nawet o armii młodych ludzi, pozbawionych duchowego karmu. Pytamy się jeno, czy Zachód, będący zawsze wielbicielem literatury rosyjskiej, która na świat wydała Puszkina i Tołstoja, czy muzyki czeskiej ze Smetaną na czele, czy filozoficznej poezyi Krasińskiego i Mickiewicza, czy też uczoności profesorów wiedeńskich — czy Zachód ten może być milczącym świadkiem upadku elity intelektualnej, źródła tylu bogactw duchowych? Nie chcemy teraz wypełnić elementarnego aktu humanitarnego, ratując życie setkom tysięcy — ale winniśmy stanąć w obronie zagrożonej cywilizacyi całego świata!" *)

„La culture en peril!"

I słusznie! Kultura słowiańska jest siostrzycą kultury Zachodu. Intelektualizm wszystkich narodów winien być solidnym i wzajem się uzupełniać. Bo praca umysłowa jest dyrektywą dla rękodzieła, bez niej niema bytu i szczęścia!

---

*) Odezwa ta wymienia adresy, które podaję dla oryentacyi naszej młodzieży. „Comite local de l'Entr'aide Universitaire" a Geneve (Suisse), którego członkami są: Mr. Henri d'Espine, Foyer des etudiants, 16. Boulevard des Philosophes, albo: Mlle I. Revilliod, 6 Avenue Calas Champel — wszystko w Genewie.

Naczelny redaktor: **Zygmunt Olboy.**
Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kuciel.**
Wydawca: **Aleksander Zaremba.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie. Telefon 1310.